

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

Tragiczne fatum zawisło nad królewską rodziną Belgów Królowa Astrid zabita — król Leopold ranny



LUCERNA. 29.8. Na drodze Kussnacht — Lucerna wydarzyła się katastrofa samochodowa, w której utraciła życie królowa belgijska.

W chwili, gdy wydarzyła się katastrofa samochód był prowadzony przez króla. Szofer znajdował się na tylnym siedzeniu. Z powodów dotychczas niewyjaśnionych król utracił panowa-

Po katastrofie min. Fey'a

WIEDEŃ, 29. 8. Stan zdrowia ministra Fey'a ranionego wczoraj w katastrofie samochodowej jest zadowolający. Ponieważ jednak wstrząs nerwowy jeszcze nie minął, lekarze nie mogą określić, kiedy minister wyjdzie ze szpitala.

8 osób zmarło po spożyciu mięsa

BUENOS AIRES, 29. 8. W Necochea (prowincja Baures) zachorowało 25 osób po zjedzeniu zepsutego mięsa, 8 osób zmarło, reszta jest w stanie niebezpiecznym.

nie nad kierownicą i samochód podążył w kierunku jeziora. Królowa w chwili zderzenia samo-

Rozpacz Króla Leopolda

LUCERNA. 29.8. Król belgijski po wypadku był tak przygnębiony, że nie mógł dać za-

Król Leopold III objął tron po tragicznej śmierci swego ojca, bohaterskiego króla Belgów, Alberta I, który, — jak wiadomo — uległ wypadkowi podczas samotnej wyprawy alpinistycznej w Ardeny w dniu 17 lutego 1934 r. W tydzień potem Leopold III proklamowany został królem Belgów.

Tragicznie zmarła królowa

Przebieg katastrofy

LUCERNA, 29.8. — Przypuszczalny przebieg katastrofy, która wydarzyła się o godzinie 10-ej rano, był następujący:

Para królewska mieszkała w willi Haslihorn koło Lucerny.

Wyjechawszy samochodem na przejażdżkę, król, który sam prowadził auto, w pewnej chwili na zakręcie, niemającym zbyt wielkiej krzywizny, nie zdołał przywrócić samochodowi właściwego kierunku, wskutek czego

Kondolencje Polski

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o tragicznym zgo-

chodu z drzewem została zabita na miejscu. Król jest lekko ranny.

dnych dokładnych wyjaśnień o katastrofie. Król odniósł lekkie obrażenia głowy.

Astrid była księżniczką szwedzką, a małżeństwo jej z ówczesnym następcą tronu belgijskiego, księciem Brabancji, uważane było powszechnie za związek zawarty z miłości.

Królowa Astrid osierociła dwoje dzieci, z których najstarszy — przyszły dziedzic korony belgijskiej, ks. Baldwin Albert, liczy obecnie 4 lata.

nastąpiło zderzenie wozu z drzewem.

Królowa doznała pęknięcia czaszki, wskutek czego nastąpiła śmierć na miejscu.

Król odniósł kilka ran głowy, które nie są niebezpieczne. Lekarze udzielili mu pierwszej pomocy na miejscu, nakładając opatrunki.

Szofer, który jechał styłu, wyszedł cało z katastrofy.

Zwłoki królowej przewieziono do willi królewskiej.

Dezercja 12.000 Somali języków

Przeszli oni z bronią na stronę Abisynji

PARYŻ, 29. 8. — Tel. wł. — Wedle doniesień nadeszłych z Addis Abeby olbrzymi entuzjazm wśród ludności abisyńskiej wywołała wiadomość, że w ciągu ostatnich dni 12 tysięcy Somalijszczyków zaopatrzonych w nowoczesny sprzęt wojenny, oraz wielkie zapasy amunicji, zdezerterowało z szeregów włoskiej dywizji tubylczej w Somali i przeszło przez

granicę na terytorjum Abisynji. Oświadczyli oni, że są gotowi walczyć i umrzeć za cesarza Abisynji.

Przewidują, że najtrudniejszym z problemów przed jakimi stanie Mussolini będzie utrzymanie w karności włoskich wojsk kolorowych, których sympatje są wyraźnie po abisyńskiej stronie.



charge d'affaires królestwa Belgii w Warszawie p. Borel de Bitche kondolencje w imieniu Pana Prezydenta R. P. — zastępca szefa kancelarii cywilnej dr. Skowroński, a w imieniu rządu — zastępca dyrektora protokołu dyplomatycznego p. Al. Lubieński.

Kancelaria cywilna Pana Prezydenta R. P. zawiadamia, że ze względu na bolesny cios, jaki dotknął zaprzyjaźniony naród belgijski przez śmierć jego królowej, herbatka dla uczestników olimpiady szachowej, która miała się odbyć u Pana Prezydenta na Zamku w dniu dzisiejszym o godz. 17-ej, została odwołana.

Na str. 3-ciej damy życiorys tragicznie zmarłej królowej.

Anglicy

opuszczają Abisynię

LONDYN, 29. 8. Agencja Reutersa donosi z Dżibuti: Obywatele brytyjscy mieszkający w Abisynji otrzymali od konsulatów angielskich instrukcje opuszczenia kraju w ciągu 4 dni.

Zastanówmy się trochę...

Jeszcze o wsi polskiej

Spis z 1931 r. poucza nas, iż w Polsce 27 proc. ludności żyje w miastach, a 73 proc. na wsi. Każda z tych grup ludności wytwarza towary, które idą na pokrycie jej własnego zapotrzebowania, na eksport i na pokrycie zapotrzebowania drugiej grupy. Im większe są możliwości wywozu, tem mniejszą rolę odgrywa pojemność spożycia jednej warstwy ludności dla wytwórczości drugiej.

Jakże układają się stosunki w tym zakresie w Polsce?

Dane statystyczne, dotyczące eksportu zawierają wiele cennych wskazówek, które warto ugrupować.

W zestawieniach ogólnych znajdujemy: wykaz głównych towarów nierolniczych, wywożonych z Polski, a mianowicie: węgiel, wyroby włókiennicze i odzież, cynk i pył cynkowy, rury żelazne i stalowe, żelazo i stal, przedza, blacha żelazna i stalowa, szyny kolejowe, cukier, koks, parafina i nawozy. Globalny wywóz tych towarów w 1928 r. wyniósł — 13.605 tys. ton, zaś w 1934 r. — 10.752 tys. ton, czyli o 21 proc. mniej. Wartość tych towarów w 1928 roku wynosiła 842 milj., a w 1934 r. 346 milj. zł., a więc o 58,9 proc. mniej.

Przytoczone cyfry wskazują, że okres światowego kryzysu gospodarczego zmniejszył wydatnie znaczenie rynków zagranicznych dla wytwórczości polskiej ludności miejskiej, a tem samem wzrosło znaczenie pojemności rynku wewnętrznego, na który należy zwrócić baczną uwagę.

Rozważając tę sprawę, należy stwierdzić, że ogromną większość ludności miast stanowią robotnicy i pracownicy umysłowi, których wydatki ograniczają się do wydatków rodzinnych i osobistych, a tylko niewielka część z przemysłowców i rzemieślników, którzy ponadto posiadają wydatki warsztatowe.

Inaczej przedstawia się sprawa na wsi, gdzie olbrzymia większość ludności posiada wszystkie trzy grupy wydatków.

Tak się przedstawia labirynt gospodarczy. Nie trudno spoznać, iż ma on tylko jedno wyjście, które wskazują powyżej przytoczone dane. Podniesienie spożycia wsi zdecydowanie o problemacie bezrobocia, o stanie produkcji przemysłowej, o dobrobycie miast. Jest to nie wątpliwa prawda. W tym stanie rzeczy wydaje się, iż nie organizacje rolnicze, ale organizacje przemysłu, handlu, rzemiosła, a wreszcie organizacje rolnicze powinny stać się heroldami interesów rolnictwa.

Sprawa ta wygląda o tyle po-

ważnie, że im bardziej pogłębia się nędza wsi, tem ludność wiejska staje się wrażliwsza na stanowisko miast. Nie byłoby z pewnością pożytecznym, gdyby w okresie, powszechnie trudnej

sytuacji gospodarczej, wzrastały antagonizmy mogące stać się zarzewiem nieporozumień na przyszłość. Z labiryntu bieżących trudności gospodarczych Polski prowadzi tylko jedno

wyjście — zwiększenie zdolności odbiorczej ludności wiejskiej. Próba przebiccia innego wyjścia nie jest niczem innym, jak biciem głową o mur. Przy takiej próbie — mur wytrzyma.

Czy St. Zjednocz. zerwą stosunki z Sowietami?

Ambasada amerykańska w Moskwie zredukowana do 4 osób

LONDYN, 29. 8. „News Chronicle” donosi, iż bezpośrednim skutkiem ostrej odpowiedzi Sowietów na notę amerykańską jest de-

cyzja rządu St. Zjedn. zmniejszenia ambasady w Moskwie. Ambasada liczyć będzie obecnie 4-ch współpracowników, łącznie z am-

basadorem Bullittem. Będzie to najmniejsza ambasada St. Zjednoczonych. Znaczący należy, że per sonel ambasady amerykańskiej w Moskwie ulega redukcji już po raz drugi w ciągu b. r. Pierwsze zmniejszenie składu osobowego ambasady amerykańskiej w Moskwie nastąpiło po zerwaniu rokowań w sprawie długów.

BERLIN, 29. 8. Urzędowy „Voelkischer Beobachter” z naciskiem utrzymuje, że odpowiedź Kremlingów wywołała w departamencie stanu waszyngtońskim wyrażenie niechęci, mimo iż liczone są tam z odrzuceniem zarzutów. Narazie amerykańskie koła urzędowe wstrzymują się od wszelkiej enuncjacji, oczekując nadejścia wyczerpującego sprawozdania od ambasadora Bullitta. Jednak nie można zaprzeczyć, iż możliwość zerwania stosunków dyplomatycznych między Ameryką i Z. S. R. R. wskutek odmownej odpowiedzi sowieckiej znacznie zbliżyła się.

Ostatnie zarządzenia amerykańskie, zdają się potwierdzać słuszność przypuszczeń niemieckich.

PARYŻ, 29. 8. „Le Jour” w artykule zatytułowanym „Zdemaskowano podwójną grę Moskwy” pisze, iż niezbyt długo trzeba było czekać na możliwość stwierdzenia, iż pogodzenie się czerwonej Rosji z Europą było tylko obłudną grą. Protest oficjalny, który rząd amerykański wystosował do Moskwy, zredagowany w bardzo energicznym tonie, stanowi pierwszy krok, zapowiadający, że pójdzie za nim krok dalszy, t. j. zerwanie stosunków.

W dzielnicy bohaterów ulica Marszałka Piłsudskiego w Rzymie

RZYM, 29. 8. „Giornale d'Italia” zamieszcza obszerny artykuł informujący o decyzji gubernatora Rzymu Bottai w sprawie utworzenia w Rzymie ulicy Józefa Piłsudskiego.

Podczas gdy w Trieście — pisze „Giornale d'Italia” — podnoszono banderę białoczerwoną na statku motorowym „Piłsudski”, zbudowanym w zjednoczonych stoczniach Adriatyku — gubernator Rzymu Bottai za zgodą i z upoważnienia władz wyższych zastanawiał się nad poświęceniem jednej z najpiękniejszych ulic rzymskich, nieśmiertelnemu odnowicielowi państwa Polskiego.

Po śmierci wielkiego patrioty i męża stanu — Włochy, biorąc u-

dział w żalobie Polski, myślały nad sposobem właściwego złożenia hołdu Zmarłemu. Dziś decyzja już zapada. „Via Józefa Piłsudskiego” znajduje się w północnej strefie miasta w dzielnicy bohaterów między Villa Umberto, królewską Villa Savoia a Tybrem, otoczona parkami, muzeami i galeriami sztuki. Długość nowej drogi Piłsudskiego wynosi 1.200 metrów.

Rzym, pisze „Giornale d'Italia”, czcąc Marszałka Piłsudskiego, któremu historia zapewniła wieczną sławę, pragnie również uczcić naród bohaterski i zaprzyjaźniony, którego losy związane były z Italią zarówno w złą jak i dobrą dolę.

2.000 pielęgniarek u Ojca Świętego

Papież modli się o całą światową

RZYM, 29. 8. — Papież Pius XI udzielił w Castel Gandolfo audjencji 2.000 pielęgniarek katolickich, które przybyły na kongres do Rzymu.

W przemówieniu Papież oświadczył, że należy wyzyskać wszelkie

środki, aby uniknąć zatargu między narodowego i podkreślił, że wznosi modły do Boga, aby sprzyjał wysiłkom pracujących nad rozstrzygnięciem zagadnienia bez przelewu krwi.

Krwawe strajki chłopskie na Litwie

4 policjanci ranni — 3 chłopci zabici

PARYŻ, 29. 8. Donoszą tu z Litwy, że zaburzenia chłopskie wybuchły w powiecie marjamopolskim pod wpływem propagandy agitatorów zagranicznych. Włościanie odmówili dostaw środków żywności do miast, zażądali podniesienia ceny zboża i redukcji zaległości podatko-

wych. Wczoraj w miastach Preny, Butrymańce i Wejwery grupy wywrotowców — głosi komunikat — stawily opór policji. Cztery policjantów ranni, trzech zabitych. Ruch ma charakter lokalny. Poza tem wiele osób jest lekko rannych. Ruch ma charakter lokalny.

15 tysięcy domów pod wodą

Trzy miasta japońskie zniszczone przez tajfun

TOKJO, 29. 8. — Tajfun na wyspie Kiousiu wyrządził olbrzymie szkody. Burza przeszła nad Kobe, Osaka i nawet nad przedmieściami Tokjo.

Zginęło 38 osób. Przeszło 15.000 domów zostało zalanych. Wszystkie zakłady przemysłowe w Osaka przerwaly prace.



Chcę mieć dziecko!..

powieść z życia pięknej kobiety



Proszę o uniewinnienie

— Wysoki sędzie! — zaczął obrońca, odrzucając rękawy togi i uderzając końcem ołówka w plik papierów, leżących na jego stole, — oczekiwałem, że pan prokurator ograniczy się tylko do kilku słów, które podsuwała z żelazną konsekwencją logika! Zrzekam się oskarżenia!... Tego właśnie oczekiwałem! Niestety, pan prokurator podtrzymuje oskarżenie, którego nie podtrzymuje ani jedno zeznanie, ani jeden fakt z wyjątkiem burzystynowej cygarniczki, na której oparła fantazja pana oskarżyciela sylwetkę moralną rzekomego mordercy i pobudziła pana prokuratora do wyczerpania bez konkretnych faktów przebiegu samej zbrodni!

Wysoki sędzie!... Mógłbym właściwie nie przemawiać wcale, gdyż byłoby z mojej strony naiwnością podkreślać te momenty przewodu sądowego, które aż nadto są jasne dla spojrzania sędziów.

Muszę jednak powiedzieć jedno: jeśli w tej sprawie, na tej sali znajdowali się winni, czy winni, to mógł być nim każdy prawie, który stał w tem miejscu, przeznaczonym dla świadków, ale w żadnym razie nie jest tym winnym człowiek tam, za temi krakami, na sromotnej ławie oskarżonych siedzący! — obrońca patetycznym gestem wskazał zasłuchanego Pieczyka.

— Przypomnijmy sobie kolejno te osoby. Panna Wolska, czarująca artystka filmowa, pełna powabów kobiecych, która nawet w obliczu sądu i jego powagi nie zapomniała o swych ukarminowanych ustach i zaledwie zasiadła na ławce, już wyjęła lusterko i pomadkę, by poprawić piękne usteczka...

— Panie obrońco! — mruknął przewodniczący.

— Ta pani była przyjaciółką zabitego. Dziwna zaiste przyjaciółka, która żyła z Sowickim kilka lat, a natychmiast rzuciła go, kiedy się znalazł inny, bogatszy, Amerykanin z dolarami!... Widziała trupa i uciekla przerażona!... Nie drgnęła w niej nic dla człowieka, który był jej najbliższy przez długi okres czasu! Wiemy też, że żyła z nim źle. Może to była jego wina, notorycznego rozpustnika, który nie przebiegał wśród kobiet, jak to mówili wszyscy świadkowie. Szukał zadowolenia gdziekolwiek: wśród swych arystokratycznych pacjentek i wśród takich kreatur, jak Agnieszka Koczor. Nie moja rzecz jest oskarżać. Ale te fakty świadczą, że Sowicki przebywał w atmosferze, nasyconej niskimi pożądaniami, rozpustą, brutalnością, ohydą. Wysoki sędzie wie aż nadto dobrze, że w takiej atmosferze lęgnie się zbrodni najłatwiej, nie trzeba jej szukać aż wśród świata oficjalnie przestępczego, znanego władzom śledczym, kolekcjonującym fotografie swych klientów i odciski ich palców!

Zaznaczam, że odciski palców mego klienta nie zostały z całą pewnością odnalezione na rękojeści narzędzia mordu, a domniemania są niewystarczające. To, co się zamaza-

ło, przestało być dowodem i nie może nim być w żadnym razie!

To już wystarczyłoby, by uwolnić mego klienta od wszelkiej odpowiedzialności za śmierć Sowickiego.

Zobaczmy jednak dalej! Słyszeliśmy tu niezmiernie powściągliwe zeznania jego przyjaciela, pana prezesa Borowskiego. Jestem daleki od wszelkich podejrzeń i zgryzę się przeciw nim zastrzegam! Czyż jednak nie wymowne są te fakty, które wcisnęły jemu, jako małżonkowi, rewolwer do ręki i zmusiły go ostatecznie do zerwania wieloletnich węzłów przyjaźni z człowiekiem, z którym łączyły go również interesy materialne? Sowicki, wiem o tem, nie zamierzał uszanować nawet żony swego przyjaciela, wprowadzając w ich małżeństwo rozdźwięki!... Czynił to w sposób wręcz plugawy! I oto pan prezes Borowski, człowiek powszechnie szanowany, sięga po rewolwer, wyprowadzony z równowagi zachowaniem się tego człowieka, który dziś stoi w obliczu Boga i przed Nim odpowiada za swe życie!... Czy takich jak pan prezes Borowski nie było więcej, Byli! Był ich cały legion!... Milcza, nie chcąc mówić, bo nie chcąc narażać swych szanowanych nazwisk na żer plotek!... Czy jednak nie należałoby wśród nich szukać mordercy? Śledztwo nie uczyniło tego!... Nie szukało należycie!... Chwyciło cygarniczkę i zadowolilo się tem głupstwem, pociągając do odpowiedzialności włamywacza, kasiarza, którzy, jak to sądowi wiadomo, nie chodzą mordować! Mordu się brzydzą!...

— Niech pan nie przesadza, panie obrońco! — zauważył przewodniczący.

Obrońca rzucił spojrzanie na przewodniczącego, chcąc mu okazać, jak bardzo mu przeszkadza swem przerywaniem, poprawił rękawy togi i mówił dalej:

— Przejdźmy więc do owego niezmiernie zagadkowego momentu znalezienia w rękach mego klienta tej przekłetej cygarniczki!... Świadek Sowicki niebardzo nam tu chciał przysięgać. Czy dlatego, że notoryczny pijacy, jakim jest bezspornie ten świadek, nie lubia przysięgać? Bał się zemsty? Czyje?... Właśnie ludzka jest rzeczą, by pragnął jej sam, jako brat zamordowanego. Należałoby oczekiwać, że dzielnie wzniesie rękę do przysięgi, że będzie zeznawał jasno i z jego słów będzie wyraziście przebieła prawda. Na mnie zeznania Sowickiego zrobiły najgorsze wrażenie. To kłamczuch!... To człowiek podejrzan! Karany za włóczęgostwo. Jego szczęście, że w dzień śmierci brata znajdował się w podwarszawskim areszcie, gdyż to napewno on siedziałby dziś na ławie oskarżonych i nie wątpię, że jego obrońca miałby cięższe niż ja zadanie!... Na nim ciężałoby więcej poszłak! Nie tylko cygarniczka! Widzieliśmy, jak jednym okiem zerkał niespokojnie naokoło! Jak nie patrzył nawet na oskarżonego!... Jestem przekonany, że Sowicki wie, skąd się wzięła w kie-

szeni Pieczyka cygarniczka. Siedzieli oboje siebie! Pieczyka wyjął cygarniczkę z lewej kieszeni, a po tej stronie siedział Sowicki. Dla mnie zrozumiałe jest postępowanie tego włóczęgi i pijaka, Zemsta! To on właśnie chciał się zemścić, podejrzewając Pieczyka, że go wywiózł za miasto i obrabował z pie-niędzy. Zemsta potworna, bo grożąca Pieczykowi, z którym pijał niejednokrotnie wódke, wieloma latami więzienia!...

Pieczyk wyjął cygarniczkę!... Właśnie przy bracie rzekomej swej ofiary! Czyżby był taki naiwny? Taki głupi, by się narażać tak oczywiście?... Nie zrobiłby tego najgłupszy przestępca!... Uczynił to niechcący? Nie, był sam zdziwiony, skąd się to u niego wzięło. I aresztowany płacze się, nie umie wyjaśnić, co wzbudza większe podejrzenia, a wy-starczałaby odrobina przenikliwości, by właśnie to płatanie się uznać za moment, przemawiający na korzyść oskarżonego, a nie obciążyc go jeszcze bardziej! Gdyby zabrał zamordowanemu i chciał zachować sobie cygarniczkę, wymyśliłby już dawno jakieś wytłumaczenie i łączył ją z nut, a nie zmieniał zeznań, przerażony perspektywą oskarżenia o morderstwo.

Sowicki nawet wiele nie przyglądał się cygarniczkę! Poznał ją, zaledwie błysnęła w rękach oskarżonego i podniósł krzyk. Czy, tak łatwo poznać cygarniczkę brata, którego widział się co parę tygodni, czy co parę miesięcy w kuchni dla wycygnięcia pieniędzy od zamordowanego brata? Nie wydaje mi się. A wszystko przemawia za tem, że Sowicki wiedział o tem, iż cygarniczka znajduje się w kieszeni jego kompana, a ten o tem nie wiedział. Stąd wniosek jasny, że cygarniczkę do kieszeni Pieczyka włożył Sowicki, a zatem, że Sowicki krzywo przysięgał!... Nie powiedział nam prawdy! Ukrył jej część najistotniejszą, bo mogącą oczyścić całkowicie z potwornego zarzutu niewinnego człowieka!... Sąd, jeśli zechce, wyciągnie wniosek z mego twierdzenia!...

Wysoki sędzie! Sąd wyrażał zdziwienie, że mój klient szedł tak długo z ulicy Koszykowej na Gnojną. Sąd jednak zna i obserwował niejednokrotnie tych ludzi bezczynnych, godziny i dni całe trawiących na ulicy. Wystają przed byle czem. Godzinami przypatrują się, jak robotnicy kładą asfalt, godzinami potrafią tkwić nad brukarzami, godzinami potrafią gapić się w obrazki z filmu. Takim jest i Pieczyk, nieodrodne dziecko gapiowskiej Warszawy, człowiek, który nie ma nic do roboty w dzień, jak tylko gapić się. On potrafiłby przez cały dzień iść przez Marszałkowską!...

Wysoki sędzie! Nie będę wysokiego sądu użył długimi wywodami. Te wystarczą. Cygarniczka, jedyny dowód przestępstwa, nie jest nim! Ciągłe gubiona przez właściciela, trafiła do rąk Pieczyka w sposób zbyt zagadkowy, by na tej zasadzie opierać wyrok. Wnoszę o uniewinnienie mego klienta! — podniosłem głosem zakofczył obrońca.

Wykrycie szajki złodziejskiej, grasującej w naszym mieście

Na czele szajki stała pomysłowa oszustka

Na terenie Białegostoku dokonano w ostatnim czasie kradzieży mieszkaniowych, które sprawiły początkowo niemało kłopotu tut. policji, albowiem sprawcy nie pozostawiali po sobie żadnych śladów i w każdym wypadku dochodzenie natrafiało na nieprzewidywane wprost trudności. Zastanawiającym był jednak fakt, że kradzieży tych dokonywano prawie zawsze w identycznych okolicznościach, z czego wnioskowano, iż na gruncie białostockim grasuje od pewnego czasu jakaś dobrze zorganizowana i nieuchwytna szajka złodziejska.

Niebawem przypuszczenia władz policyjnych okazały się trafne; po długich i żmudnych dochodzeniach wydział śledczy zdołał zlikwidować niebezpieczną szajkę złodziejską, będącą od pewnego czasu istnem utrapieniem spokojnej ludności. Zlikwidowanie tej szajki nastąpiło w niezwykle charakterystycznych i wprost sensacyjnych okolicznościach.

Oto w dniu 4 bm. zgłosiła się do IV-go komisariatu P.P. w Białymstoku niejaka Marja Gołdeszczukowa, wskazując swe miejsce zamieszkania przy ul. św. Rocha nr. 7. Zameldowała ona, że w przeddzień dokonano w jej mieszkaniu kradzieży garderoby, bielizny, kosztownej biżuterji i innych przedmiotów, ogólnej wartości 1898 zł. Policja energicznie zabrała się do wykrycia sprawców bądź co bądź poważnej, jak na stosunki białostockie, kradzieży. Prowadząc w tej sprawie niezwykle skrupulatne dochodzenie, wydział śledczy doszedł do wręcz sensacyjnych wyników.

Już w pierwszej fazie dochodzenia okazało się, że meldująca o kradzieży M. Gołdeszczukowa nigdy pod wskazanym adresem nie mieszkała, a złożone przez nią zameldowanie było tylko niezwykle sprytnym „trickiem”, usiłującym wyprowadzić w pole władze policyjne i tem samem przysporzyć jaknajwiększych korzyści dla siebie.

W toku dalszego nader żmudnego dochodzenia zdołano ustalić, że taż Gołdeszczukowa od szeregu miesięcy, stojąc na czele szajki złodziejskiej, dokonała szeregu kradzieży mieszkaniowych w Białymstoku i nigdzie nie była meldowana, aczkolwiek w trakcie dalszego dochodzenia podawała wydziałowi śledczemu szereg zmyślonych adresów. Okazało się, że Gołdeszczuk wydalona została za złodziejstwo z granic Francji w grudniu ub. roku, gdzie

przebywała wraz ze swym mężem w ciągu 10 lat. Wróciwszy do Białegostoku, wyrafinowana złodziejka postanowiła na nowym gruncie z większym jeszcze zapałem wziąć się do swego procederu i w tym celu dobrała sobie odpowiednich ludzi, którymi z powodzeniem kierowała.

Ostatnio w łonie zorganizowa-

wanej przez Gołdeszczuk szajki doszło do nieporozumień na tle podziału łupów, wobec czego przywódczyni w niezwykle śmiały sposób postanowiła jednym zamachem zemścić się na swych „podwładnych”, a z drugiej strony—osiągnąć dla siebie podwójne korzyści. Składając bowiem zameldowanie o rzekomo dokonanej u niej kradzieży,

wskazywała jednocześnie miejsce przechowywania łupu, sądząc, że policja odnaleziona rzeczy, które w rzeczywistości pochodziły z dokonywanych przez jej szajkę kradzieży—zwróci.. jej a ona powtórnie je sprzeda i osiągnie w ten sposób powtórna korzyść.

I rzeczywiście we wskazanym przez Gołdeszczukową miejscu, u znanego pasera Zundela Paltera, pseudo „Jaszki”, zam. przy ul. Bożniczej 3, odnaleziono część przedmiotów, które były skradzione przez szajkę. Część przedmiotów znaleziono również u siostry Gołdeszczukowej przy Szosie Żółtkowskiej 17. Charakterystyczne, że m. in. znaleziono wiele rzeczy, o których kradzieży nie wiedzieli nawet sami poszkodowani i dowiedzieli się o tem dopiero od policji.

Był naprzykład taki wypadek: funkcjonariusz służby śledczej słyszy w autobusie taki oto dialog między dwoma starszymi panami, jak się później okazało—inżynierami:

— Niech pan sobie wyobrazi, przychodzi dziś zrana do mnie policja i mówi, że u mnie w mieszkaniu popełniono kradzież. Bójcie się Boga, panowie—powiadają—toż gdyby u mnie coś skradziono, byłbym chyba pierwszy o tem wiedział.

— A niech pan dobrze sprawdzi u siebie na biurku, czy czasem nie brak panu zegarka—mówi do mnie ten pan z policji. Sprawdziłem i proszę sobie wyobrazić, że rzeczywiście skradziono mi kosztowny zegarbudzik.

Jak się później okazało, szajka dokonywała kradzieży w dzień pod pozorem zebrania. W ten sposób ginęły z przedpokojów i mieszkań różne przedmioty. Ciekawe, że gdy policja wpadła na trop kradzieży, Gołdeszczukowa, widząc że niema nic do stracenia, sama opowiadała o swoich kradzieżach, bezczelnie używając najordynarniejszych słów. Nie chciała jednak—mimo buntu swych podwładnych—wydać poszczególnych członków szajki. Po żmudnych jednak dochodzeniach Wydz. Śledczy zdołał niektórych członków szajki ująć i osadzić w areszcie. Są to: Stefan Hin włóczęga, Paweł Bakunowicz (Stoleczna 43) oraz paserzy: Palter Zundel vel „Jaszka” i siostra złodziejki Zofja Filauer. Poza tem w skład szajki wchodził jeszcze jeden włóczęga, Stanisław Kozłowski vel Mieczysław Pawłowski, zabity w dniu 11-go bm. na terenie pow. sokólskiego przez innego towarzyszącego mu włóczęgę na tle podziału łupów z kradzieży.

O zabezpieczenie starożytnych grodzisk

Oddział białostocki „Polsk. Tow. Krajoznawczego” przystąpił do inwentaryzacji grodzisk, pochodzących z epoki wczesnohistorycznej. Jak wiadomo, ustawa o opiece nad zabytkami przewiduje ich ochronę przed zniszczeniem. Niestety nie zawsze udaje się to osiągnąć, to też PTK zamierza zwrócić się do P. Wojewody, aby przy ko-

masacji gruntów zwrócono uwagę na zabezpieczenie tych ciekawych zabytków przeszłości, w które specjalnie obfitują okolice pamiętne z czasów pobytu Jadźwingów.

Nieodwołalnie ostatnie 3 dni pobytu cyrku

Warto skorzystać z przedłużonego postoju cyrku i podziwiać fenomenalne słonie z cyrku w Kopenhadze, 6 arabów wytresowanych przez znanego w kraju hodowcę, p. El-Zet, świetny zespół 4 Bennos i ulubieńców publiczności Dina i Dona. Dyrekcja zniżyła ceny wstępu do minimum. Dziś w piątek 1 przedstawienie o g. 8.30 wiecz. Jutro i pojutrze po 2 przedstawienia o godz. 4.15 popoł. i 8.30 wieczorem.

Z kroniki policyjnej

— Dnia 28 bm. Chwiecko Bolesławowi zam. we wsi Zalesie, gm. Trzciannie (pow. białostocki) Lewin Małka (Sucha 11) za sprzedane jej kartofle wręczyła zamiast monety 2 zł. 20 kopiejek rosyjskich.

— Dnia 28 bm. przyszedł do restauracji Harsze Henryka (Rynek Kościuszki 19) Sierzyński Alfons (Grunwaldzka 65) wraz z 4-ma kompaniami, którzy po spożyciu wódki i zakąsek za zł. 4.50, rachunku nie chcieli uiścić.

— Po powrocie poszkodowanego Snarskiego Jakóba (Kilińskiego 13) ustalono, iż wartość skradzionych mu przedmiotów w dniu 25 b.m. wynosi około 300 zł.

— Poszukiwany za kradzież garderoby, bielizny i gotówki na szkodę Lebenbucha Arona—Lenczewski Piotr został ujęty i przekazany władzom sądowym.

— Inkasent elektrowni miejskiej w Zambrowie—Roman Sobieski, lat 31, dokonał defraudacji, fałszując kwity (około 1.000 zł.), zainkasowane od abonentów za prąd elektryczny. Sobieski R. w dniu 27 bm. został zatrzymany i przekazany Sądowi Grodzkiemu w Zambrowie.

Echa zabójstwa

Abram Golde morderca Hirsza Abramowicza badany był w ciągu 4 godzin przez sędziego śledczego i podał szczegółowo wszystkie okoliczności zabójstwa. Po zbadaniu osadzony został w więzieniu. Drugi aresztowany Sibirski, który sprzedał Goldemu rewolwer, został zwolniony z aresztu i jest pod dozorem policji.

Za nielegalne posiadanie broni

Onegdaj sąd okręgowy rozpatrywał sprawę mieszkańca wsi Spieszyn gm. Brańsk, Wacława Wiśniewskiego, oskarżonego o to, że w sierpniu ub. r. zastrzelił kozła z nielegalnie posiadanej broni. Sąd skazał go na 2 miesiące więzienia.

Przeniesienie Działu Drogowego

Z dn. 29.VIII 1935 Dział Drogowy Magistratu został przeniesiony—Rynek Kościuszki Nr. 1 (2-e piętro).

Osobiste

Wczoraj złożył pożegnalne wizyty p. podinsp. policji Jacyna, który został przeniesiony na stanowisko komendanta Woj. Komendy P. P. w Wilnie.

Przekłuta bagnetem

Do szpitala żydowskiego w stanie ciężkim przywieziono przekłutą bagnetem mieszkankę kol. Kruszewo (gm. Choroszcz) 15-letnią Weronikę Gajdowską.